

● kań. Jwanio Stawiešan. 11 P.A. 9

v. N. L. 2.

- 1 -



10136

Lat 32. laborant farmaceutyczny

Przed wybuchem wojny na krótko pracowałem w firmie zakt. el. farm. H. Dobrański, skąd we Lwowie przeprowadziłem wszystkie sprawy rejestracji wszystkich pracowników wspomnianej firmy. Opięknienie komisji nadało mi tytuł maszynisty aparaturowi.

Niewolno było mi nigdzie wyjechać. Zastawiona wojna do wkroczenia armii sowieckiej pracowałem w tej firmie. Sowieci w pierwszym już roku zajęli kilka małych przedsiębiorstw razem i tu wraz z uzgodzeniem i ja Dobrańskiem zostaliśmy przeniesieni do budynku Centrali zaub. Karłowych przy ulicy Dzwoniarskiej 5. Tu pracowałem aż do czasu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. W pierwszym już dniu karano mi odstawić wszystkie medykamenty do szpitala wylskowego we Lwowie ul. Łyczakowska 20.

Po przewiezieniu lepszego towaru samochodem, ja, szofer i samochód został zmobilizowany

Po przeprowadzeniu organizacji szpitala polowego
 w punkcie 14. w Umaniu jaskiniach wymaszerowa-
 liśmy w kierunku ok. 280 osób wśród których znaj-
 dowały się i polskie siostry przewodniczątko i em-
 dury sowieckie. Pierwszą pod opieką karabinów
 maszynowych niemieckich samolotów zaszliśmy
 do Proskura gdzie już tu zostaliśmy samolotowa-
 mi transportem raumy. Z tym transportem po-
 jechaliśmy do Tarnopola gdzie zostaliśmy przy-
 jęci laboranta i aptec. Po jednodniowym po-
 byciu w aptec w Tarnopolu rozkazem władz sowie-
 ckich, pod naporem wojsk niemieckich szpital ten
 został ewakuowany. Dokładnie w tej chwili nie
 było powiedziane, jak się później okazało jechali-
 my z transportem raumy przez Podwołycką,
 Wołycką, Proskurę, Białoserkich, Kijów, Char-
 ków, Czernichów aż do Swiatogorska. Po czterodnia-
 wym odpoczynku w Swiatogorsku zawrócono
 nas do Kijowa. Już w drodze oparano się o Pola-

kwę wyrażało się bardzo źle. Z Kijowa skierowano
 nas do m. Browary. Tam oczekiwano Polaków, Rumunów,
 Niemców powołańskich i Ukraińców. Pod eskortą
 strzelców zawieziono nas do miejscowości Malaja-
 Delowca na kotłowni gdzie zbieżeliśmy z polną rzeź.
 Po 140 dniowym pobycie w kotłowni wywieziono
 nas przez Buczacz na Ural do miasta -
 Kizim-Tagit.

Tam zaprowadzono nas dostojnie do stajni
 gdzie mieszkaliśmy w opiekach karunkach do
 późnej jesieni. Po jakimś upływie czasu przyje-
 chało jeszcze kilka transportów Polskiej motocyklowej
 z frontu między innymi i Stawiszan Jarzobek
 z którym zapoznałem się na Uralu. Ci ludzie pobu-
 dowali ziemianki gdzie zamieszkaaliśmy.

Sama ta nowa pomieszkownia było bardzo
 ciepła i zimna. Spaliśmy na desce, w br-
 dzie, zaskawieni chyba do najwyższych granic.
 Jeden z warszawskich lekarzy żyd i rabin

oficera sowieckiego zdecydował o stanie zdrowia.
 Dla lekarz doktora Temp. 40° (dokładnie) decydowała,
 czy dana osoba jest zdolna do pracy, a w razie
 wypadku obowiązkowo w takiej temperaturze cho-
 dziła ludzi do pracy. Księża ludzi tyle jak wspomnia-
 łem pamiętam nazwiska: Karłan Nowacki, Bolesław
 Ostrowski, Stanisław Makur, Konwicki imię nie
 pamiętam, Leibgorin Natan, kpr. Lemiesz Dorid,
 Jarzembek Stanisław.

Żyła w strajkowniczym niebezpieczeństwie i nękanie
 Odszedł się komisarzy sowieckich którzy nadzor-
 owali nad nami był niebezpieczny. Fakt który spot-
 kał jednego z kolegów Polskiego Carliouza, który
 samotnym pojedynkiem do sąsiedniego miasta po-
 myślał, zaszkodziło go na 8 lat pod zarzutem
 dezercji. Pomocy lekarskiej prawie nie było.
 Leczenia z krajem mogli nie było. Z Holmów
 zostaliśmy 19. lutego na skutek interwencji naszych
 władz. Specjalnym transportem odstawiono nas do
 Lugańskiej do 10 dni. W połowie marca zostaliśmy
 kielony w szeregi Armii Polskiej.